Nr. 253. Lwów — Niedziela dnia 5 Listopada. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech 1 „ 50 „
w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct.
Reklamy pa kronice wiersz petit. 50 ct.

Dziś:	A. 24 po Ś. Elżbiety	N. 20 po S. Hł. 3	Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*	Wschód słońca o g. 7 m. — Zachód „ 4 m. 28	Długość dnia godzin 9 m. 28 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.
Jutro:	św. Leonarda	Markyana				

Przesilenie handlowe w Rumunii.

Jeden rok nieurodzaju wystarczył, ażeby w stosunkach ekonomicznych prosperującego tak pięknie do tej pory królestwa rumuńskiego wywołać zupełne zamięszanie. Wprawdzie już w kwietniu i maju przewidywano, że zbiory tegoroczne w Rumunii będą liche, rezultat żniw jednak przewyższył najbardziej pesymistyczne obliczenia. Nawet tyle nie zebrano, ile potrzeba na zaspokojenie potrzeb krajowej konsumcyi, o jakiejkolwiek zaś nadwyżce na eksport nie ma nawet mowy. Jaka to klęska dla kraju, pojąć łatwo, gdy się zważy, że w ostatniem dziesięcioleciu wartość eksportu zboża z Rumunii wynosiła przeciętnie 241 milionów franków rocznie. Także eksport owoców i jarzyn ściągał do kraju pokaźne kapitały z zagranicy, gdyż wynosił rocznie 15½ miliona franków, w tym roku jednak nawet i te gatunki ziemiopłodów nie dopisały. Na domiar złego, skutkiem nieodnowienia dawnej, bardzo korzystnej dla Rumunii konwencyi handlowej z Austro-Węgrami, wysycha także od kilku lat trzecie, bardzo ważne źródło bogactwa narodowego, tj. eksport bydła. Podczas trwania owej konwencyi wywożono z Rumunii bydła corocznie przeciętnie za 90 milionów franków, a zaraz po jej zerwaniu spadła wartość tego eksportu na 24 miliony i w dalszym ciągu coraz bardziej się obniża.

Pierwszem następstwem tych przykrych stosunków było to, że rumuński bank narodowy podwyższył stopę procentową na 8% a gdy widział, że i ten środek nie zapobiega upływowi złota z jego skarbca, ograniczył, a w wielu wypadkach wprost zamknął kredyt udzielany mniejszym bankom krajowym, tudzież firmom kupieckim i przemysłowym. To zarządzenie zaostrzyło jeszcze bardziej ogólne przesilenie handlowe. Prywatne banki bowiem w Rumunii zwłaszcza te, które założono zagranicznymi kapitałami, pozbawione obecnie możności reeskontowania w banku narodowym weksli przez się skupowanych, wolą raczej za granicą fruktyfikować swoje fundusze, aniżeli rozpożyczać je w kraju. To też dla większej części firm kupieckich obecnie jedyne niemal źródło kredytu przedstawiają prywatni eskonterzy. Każą oni sobie jednak płacić lichwiarskie procenta, bo 1½ do 2% miesięcznie, co czyni 18 do 24% rocznie. Rząd nie tylko nie może temu zaradzić, lecz przeciwnie sam jeszcze przyczynia się poniekąd do zaostrzenia sytuacyi, gdyż znajdując się w kłopotach finansowych, wybiera prawie wszystką gotówkę zarówno z banku narodowego, jak i z innych większych banków. Ma on wprawdzie od roku już upoważnienie parlamentu do zaciągnięcia pożyczki w sumie 200 milionów franków, - ale z upoważnienia tego nie może skorzystać, gdyż żaden z wielkich banków europejskich nie chce Rumunii pożyczyć pieniędzy na 4%, a uchwała parlamentu opiewa, że nowa pożyczka ma być czteroprocentową. Potrzebując jednak koniecznie pieniędzy na nieuniknione wydatki, przewidziane już przy uchwaleniu pożyczki, ucieka się rząd do zwykłego w takich razach środka, tj. wypuszcza krótko-terminowe bony skarbowe, a banki muszą mu za nie dostarczyć gotówki i dla tego nie mają jej na potrzeby rolnictwa, przemysłu i handlu. Przykra sytuacya rumuńskiego banku narodowego obniżyła ogromnie kurs jego banknotów i wytworzyła szkodliwą dla kraju spekulacyę. Oto rozmaici spekulanci w Sofii, Ruszczuku i Siedmiogrodzie skupują za granicą, w Berlinie i Wiedniu, po taniej cenie banknoty rumuńskie i przedstawiają je w Bukareszcie w kasie banku narodowego do wypłaty w złocie. Nie jest to właściwie żadnym występkiem, bo przecież w tekście każdej noty napisano jest wyraźnie, że bank każdej chwili na żądanie okaziciela wypłaci ją w monecie brzęczącej, — a jednak bank rumuński musiał zażądać aż interwencyi policyi, ażeby ukrócić tę spekulacyę i ostatnimi dniami właśnie wydalono w drodze policyjnej z granic państwa dwie osoby, które zaprezentowały w banku narodowym masę not skupionych za granicą i zażądały za nie złota.

Jednem słowem ciężką zimę i ciężką wiosnę ma przed sobą królestwo rumuńskie, a cała nadzieja polepszenia się tych niesłychanie uciążliwych stosunków spoczywa w przyszłorocznych dopiero zbiorach. Już do tej pory wiele firm handlowych w Rumunii zbankrutowało, mnóstwo innych trzyma się ledwie na włosku, a są i takie, które już zażądały moratoryum od swych wierzycieli.

Uruchomienie parlamentu — Kwestya wojskowa.

Piszą nam z Wiednia, 2 listopada:

Najdowcipniejsze interpretacye nie zdołają wielkiego sukcesu który odniósł gabinet hr. Clarego, przeprowadzając gładko wybór delegacyi, zamienić w porażkę! Także w sprawie, która obecnie znajduje się na porządku dziennym Izby poselskiej, w sprawie usunięcia sławnego §. 14-go konstytucyi, gabinet niezawodnie postawi na swojem. Rząd prawdopodobnie oświadczy, że wprawdzie pragnie owego artykułu używać jak najrzadziej i uważa go jako obliczony jedynie na wyjątkowe wypadki, ale nie zgadza się na jego zupełne usunięcie. Jakoż niezawodnie wnioski, dążące do usunięcia §. 14-go, upadną. Usunięcie tego paragrafu oznacza zmianę konstytucyi, potrzeba więc na to większości ⅔ części członków Izby poselskiej, odpowiedniej uchwały Izby panów, tudzież sankcyi cesarskiej. Zważywszy zaś, że prawica, która przez dwa lata nie sprzeciwiała się stanowczo intensywnemu użyciu §. 14-go, nie może terąz nagle głosować za jego usunięciem, łatwo przewidzieć, że wniosek skrajnych stronnictw lewicy, Schoenererowców i socyalistów upadnie, nie nabawiając gabinetu żadnego poważnego kłopotu. Podobno w poniedziałek kierownik ministeryum finansów dr. Kniaziołucki przedłoży Izbie budżet na rok 1900, tudzież propozycyę uchwalenia prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał roku przyszłego. Propozycya ta nie napotka na żaden poważny opór, a zatem po raz pierwszy od 2 lat budżet będzie się znowu opierał na uchwale parlamentarnej. Słowem, powrót do normalnych stosunków konstytucyjnych dokonywa się łatwiej, niż przewidywali pesymiści.

Także wczoraj w Budapeszcie odbywały się demonstracye studentów w sprawie niemieckiego meldunku rezerwistów. Tłum studentów przebiegał ulice, obdarzając owacyami Ugrona, innych posłów skrajnej lewicy, tudzież redakcye - dzienników opozycyjnych, a wyrażając oburzenie Szellowi i wspólnemu ministrowi wojny. Równocześnie wczoraj w Gayi na Morawie na zebraniu rezerwistów wybuchły nieporządki, trzeba było akt kontroli przerwać, tudzież sprowadzić z Berna oddział wojskowy. *Narodni Listy* usiłują sprawę przedstawić tak, jak gdyby wydany na początku roku bieżącego okólnik jen. Krieghammera był niepotrzebnie wywołał ten zatarg. Rzecz ma się odwrotnie. Władze wojskowe nie zważały na to, dopóki rezerwiści przypadkowo i bez celu demonstracyjnego meldowali się nie po niemiecku. Dopiero odkąd, wskutek agitacyi rozpoczętej w redakcyi *Narodnich Listów*, zaczęto systematycznie używać na zebraniach kontroli „zde“ zamiast „hier“ i gdy osoby, spełniające ten czyn bohaterski, pasowano na wielkich patryotów (jak nauczyciela Mismana), minister wojny widział się zmuszony przypomnieć przepisy wojskowe. Żadne sofistyczne przekręcania nie zdołają zaciemnić tego faktycznego stanu rzeczy. Władze wojskowe i nadal, gdy się uspokoi teraźniejsza agitacya, zapewne nie będą ostro karały drobnego wykolejenia rezerwisty, ale dopóki trwa ta systematyczna heca przeciwko językowi wojskowemu, karność, która stanowi główną podstawę organizacyi wojskowej, nie pozwala patrzeć na te wybryki przez szpary. Oby przynajmniej polscy rezerwiści nie narażali się gwoli obcym agitacyom na kary i straty!

Sprawy zagraniczne.

Piszą nam z Wiednia, 3 listopada:

Od dwóch lat zawierucha obstrukcyjna stłumiała w Austryi wszelki interes dla ogólnej polityki światowej. Austro-Węgry zdawały się być wykreślone z rzędu wielkich mocarstw. Teraz z powrotem na spokojniejsze tory prawidłowego życia parlamentarnego, wraz z pewnością, że niebawem zgromadzi się najwyższy wspólny areopag parlamentarny wraz monarchii, ożywia się także interes dla wielkiej polityki. Austro-Węgry na mocy historycznych i etnograficznych stosunków znajdują się w takiem położeniu, że aby istnieć, muszą koniecznie pozostać wielkiem mocarstwem. Francyę, Włochy, Hiszpanię, Niemcy i t. d. można sobie wyobrazić zredukowane do rzędu średniego, małego państewka, któreby jednak, choć znacznie uszczuplone, zachowało samoistny byt narodowy. Austro-Węgry mogą tylko istnieć jako wielkie mocarstwo, albo rozpaść się na atomy. Dlatego też polityka zagraniczna dla Austro-Węgier jest rzeczą ważniejszą, niż dla wielu innych państw. Hr. Beust powiedział raz, że w Austryi polityka wewnętrzna powinna się stosować do wymagań polityki zagranicznej. Byli tacy, co się gorszyli tym aforyzmem. Zawiera on jednak w sobie dużo prawdy. To też rzecz naturalna, że wobec zbliżającej się sesyi delegacyi i wobec ożywionego ruchu, wywołanego w dyplomatycznych stosunkach europejskich wojennemi zawikłaniami w południowej Afryce, uwaga publiczna zwraca się teraz intensywnie ku zagadkom polityki zagranicznej.

W przygrywce do nowej sesyi delegacyi pojawiają się ciągle jeszcze groźby młodoczeskie rozpoczęcia kampanii przeciwko hr. Gołuchowskiemu z powodu upadku gabinetu hr. Thuna. Kampania taka, oprócz osobistych celów, mogłaby służyć także do odwrócenia uwagi od ważnych zagadnień polityki zagranicznej i do zaprzątnięcia jej znowu wyłącznie kazuistyką językową bez doniosłości, co „hier“ czy „zde“? Z różnych symptomatów możnaby wnosić, że te rozkładowe prądy dotarły już do biur w pałacu przy placu balowym. W każdym razie dyskusya o pewnych zmianach w tych biurach, mianowicie o przyszłej czynności szefa sekcyi hr. Welsersheimba, w której to dyskusyi rej wodzą pewne dzienniki zagraniczne, sprawia wrażenie niekorzystne. Z drugiej strony ożywiony wojną w Transwaalu i uwydatniającym się coraz wyraźniej antagonizmem pomiędzy Anglią i Rosyą ruch w dyplomacyi odbija się w dziennikach sensacyjnemi rewelacyami. W ich rzędzie najjaskrawszem jest doniesienie rzymskiej *Fanfulli*, według której zanosi się na połączenie flot austryacko-węgierskiej, włoskiej i niemieckiej celem przeszkodzenia ewentualnemu zamachowi Rosyi na jedną z angielskich pozycyi na morzu Śródziemnem*). O tem niby to przedwczoraj naradzali się hr. Gołuchowski z hr. Nigrą i ambasadorem austryacko-węgierskim w Londynie hr. Deymem. Naturalnie wiadomość tę należy brać z rezerwą. Tak daleko sytuacya europejska nie zaostrzyła się, aby dyplomaci naradzali się już o takich środkach ostatecznych.

Pewną tylko jest rzeczą, że Austro-Węgry nie mają najmniejszego powodu przyłączać się do chóru anglofobów, który się teraz odzywa tak głośno. Monarchia habsburgska nigdy ze strony Anglii nie doznała żadnej krzywdy, przeciwnie w najważniejszych chwilach, zwłaszcza w tak zwanej sukcesyjnej wojnie hiszpańskiej na początku 18-go stulecia, tudzież w wojnach napoleońskich, w Anglii znalazła najwytrwalszego sprzymierzeńca. Nigdzie nie podobna odkryć punktu, na którymby zachodziła jakakolwiek sprzeczność pomiędzy realnym interesem Anglii a Austro-Węgier. Wtórować więc deklamacyom przeciwko Anglii ze stanowiska austro-węgierskiego nie miałoby żadnego sensu. Rząd wspólny dobitnie zaznaczył swą roztropną neutralność, skłaniając rząd austryacki do wydania zakazu werbunku dla Boerów, który rozpoczął grasować, zwłaszcza w Styryi, tudzież odmawiając kilkunastu oficerom zażądanego pozwolenia do wstąpienia do wojsk walczących w południowej Afryce.

*) Właściwie idzie nie o bezpośredni zamach na którąś posiadłość angielską na morzu Śródziemnem, ale o pośrednie zneutralizowanie twierdzy angielskiej w Gibraltarze. Utrzymują mianowicie, że Rosya przeprowadziła poufnie z Hiszpanią układ, mocą którego Hiszpania oddaje jej na własność twierdzę Ceutę, leżącą naprzeciw Gibraltaru na północnem brzegu Afryki. Twierdza ta, będąca powiatowem miasteczkiem prowincyi Kadyksu, licząca około 11000 mieszkańców, mająca port bardzo dobry, silną cytadelę, może w ręku Rosyi stać się tak silną fortecą, że zniszczyłaby zupełnie znaczenie Gibraltaru. P. Murawiew, rosyjski minister spraw zewnętrznych, podczas ostatniej swej podróży do Hiszpanii przed paru tygodniami miał już układy co do oddania owej twierdzy ukończyć. Rzecz prosta, że posiadanie Ceuty podniosłoby znacznie wpływ Rosyi w Europie. *Przyp. Red. Przeglądu.*

Echa z wód.

Abbazia w październiku.

Abbazię nazwano „austryacką Niceą“ i w samej rzeczy jest ona godna tak zaszczytnej nazwy. Mała ta wioszczyna rybacka, położona nad brzegiem Adryatyku z dogodną przystanią, w bliskości portowego miasta Rieki (Fiume) — jest jednem z najpiękniejszych uzdrowisk klimatycznych, błogiem w skutki nietylko dla cierpiących na płuca we wszystkich odcieniach i stadyach, ale wogóle dla wszystkich ludzi wyczerpanych pracą i mozołami życia. Czarowny krajobraz, świeże morskie powietrze zmięszane z balsamiczną wonią otaczających ogrodów, niezamącony spokój i to regularne, rzec można, patryarchalne życie, jakie się w tym miłym zakątku prowadzi — to wszystko pokrzepia i orzeźwia umysł najbardziej skołatany, a ludzi podeszłego wieku formalnie odmładza. Dlatego gorąco polecam Abbazię jako miejsce najprzyjemniejszego wytchnienia po letniej pracy, kłopotach gospodarstwa i wszelkich trudach, nietylko przez czas późnej jesieni, ale także jako urocze leże zimowe dla wszystkich, którzy syci gwaru i zabaw wielkomiejskich pragną zimę przebyć w przyjemnem miejscu i w miłem towarzystwie.

Gości mamy teraz w Abbazii bardzo licznych — różnej narodowości i z różnych krajów. Najwięcej, o ile mi się zdaje, jest obecnie Polaków. W ostatniej chwili, kiedy my już wyjeżdżamy, przybyły także hr. hr. Badeniowa i Skrzyńska, to też żal nam bardzo, że tak miłe towarzystwo i tak piękną miejscowość już nam opuścić wypada.

Abbazia, dzięki corocznie zwiększającemu się napływowi kuracyuszów, podnosi się coraz więcej: wille, hotele i domy prywatne są budowane stylowo i z komfortem europejskim. My mieszkaliśmy w hotelu „Stefania“ z widokiem i balkonem na to cudne morze, którego barwy tylekrotnie się w ciągu dnia zmieniają, w miarę zmieniającego się położenia słońca i sposobu załamywania się promieni na szklistej powierzchni wody. Ceny w hotelach, jak wogóle życie w Abbazii nie jest zbyt drogie, tak, że ludzie z każdej warstwy społeczeństwa przystęp mieć mogą.

Najpiękniejszym w Abbazii jest jej mały port. Nie jest to wprawdzie port handlowy o wielkiem znaczeniu ekonomicznem, lecz za to jakiż jest czarująco piękny; po spokojnej jego tafli w różne strony snują się łodzie z kuracyuszami i bujają prześlicznej struktury barki i okręciki bądź spacerowe, bądź kupieckie, bądź pocztowe; a czasem jako rzadcy goście pojawiają się duże matadory-krążowniki lub okręty wojenne z Rieki lub innych portów.

Karola księżna Ponińska.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 4 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydent dr. Małachowski na wstępie zakomunikował Radzie, że ordynat Czarkowski-Golejewski cofnął swą skargę w sprawie funduszu, złożonego przez śp. Czarkowską-Golejewską na fundacyę sierocińską i Bankowi hipotecznemu polecił, ażeby fundusz ten wydał gminie miasta Lwowa. Gmina więc cały depozyt wraz z procentami, wynoszący dziś stoczterdzieści pięć tysięcy i kilkaset zł., już podjęła i ulokowała go w Kasie miejskiej.

Następnie p. Gryglaszewski, zabrawszy głos dla interpelacyi, użalał się na to, że władze podatkowe żądają od biura egzekucyjnego Magistratu, ażeby szybko egzekwowało zaległe podatki, a biuro egzekucyjne rzeczywiście z wielką gorliwością egzekwuje. Nadto podniósł mówca, że władze podatkowe nie uwzględniają tego, iż czynsze we Lwowie znacznie pospadały wskutek nabudowania mnóstwa domów nowych; tymczasem owe władze podnoszą fasye z roku na rok samowolnie. Kontrybuenci są wobec tego bezradni, a zwłaszcza dotyka to w wysokim stopniu drobnych przemysłowców. Mówca prosi więc prezydenta, ażeby nadużycia te przedstawił gdzie należy, oraz zapytuje, czyby dla kontrybuentów, nie znających przepisów i ustaw, nie możnaby utworzyć biura porady prawnej, które podawałoby środki, jak się ratować przed szykanami organów władzy podatkowej.

Prezydent odpowiedział, że organa miejskie pełnią swe obowiązki z całą oględnością, a jeśli ktoś żąda jakichś ulg w spłacie, prezydent w granicach swojej władzy zawsze prośby te załatwia przychylnie. Również zawsze otrzymują podatnicy w razie potrzeby wskazówki, jak postąpić w sprawie niesłusznego wymiaru podatku, a co do podwyższania fasyi oraz co do biura porady prawnej, to p. prezydent przyrzekł poczynić odpowiednie kroki.

Przyszła następnie na porządek dzienny sprawa stróżów kamienicznych, nad którą dyskusya toczyła się już na posiedzeniu poprzedniem. Uchwalono do końca grudnia przeprowadzić rewizyę wszystkich pomieszkań stróżów, a nie nadające się do zamieszkania delożować, oraz poruczyć Magistratowi, ażeby przestrzegał, iżby pomieszkania stróżów w domach nowych odpowiadały warunkom budowniczo-sanitarnym.

Podatek od psów na r. 1900 oznaczono w kwocie 4 zł. od samca i samicy.

O 8¼ zarządził p. prezydent posiedzenie poufne.

Z izby sądowej.

(*Proces Kasy oszczędności.*)

Lwów, 4 listopada.

Wczoraj po przerwie przesłuchiwano św. dra Rudolfa Zubera, profesora geologii w lwowskim uniwersytecie. Świadek zna Schodnicę już od r. 1879, kiedy badał schodnickie tereny naftowe jako asystent prof. Kreuza z polecenia i na koszt Wydziału krajowego. Rezultatem ówczesnej pracy była w r. 1881 wydana broszurka o terenach naftowych w Galicyi. W r. 1890 Szczepanowski na własną rękę przedsięwziął w Schodnicy nowe badania i doszedł do tych samych rezultatów, co świadek, to jest oznaczył ów teren jako ropodajny. W roku 1895 został prof. Zuber wezwany do oszacowania Schodnicy, gdy Szczepanowskiego zmuszono do jej sprzedania. Anglobank miał zamiar stworzyć towarzystwo akcyjne, a istniejąca przy ministerstwie spraw wewnętrznych „Vereinskomission“ wydelegowała świadka jako znawcę zaprzysiężonego. Wtedy to świadek otaksował Schodnicę Szczepanowskiego na 8 milionów i pomylił się tylko *in minus*, gdyż jest ona teraz wartą kilkanaście milionów. I później bywał świadek wielokrotnie przez różne towarzystwa finansowe wzywany do wydania fachowej oceny co do różnych części terenów schodnickich i może o sobie powiedzieć, że jest w tym kierunku specyalistą.

Przed kilku miesiącami zestawił świadek na własną rękę minimalne obliczenie wartości kopalń Wolskiego i Odrzywolskiego. Pozostaje w nich jeszcze 60.000 wagonów nafty do wydobycia, co da 18 milionów zł. brutto. Z tego 3,600 000 zł. odlicza jako procenta dla właścicieli terenów, jako koszta eksploatacyi i administracyi. Koszta wiercenia nowych szybów oblicza na 2 miliony. Pozostaje 12,400.000 zł., ta wartość może być wydobyta w 5 lub 6 latach, dziś tedy powinienby każdy kupiec za Schodnicę ofiarować 7 milionów. Wartość Urycza brutto oblicza świadek na 4,200.000 zł., a netto 2,150.000 zł. Wydobywanie tu będzie mogło trwać do 12 lat, dla tego dziś reprezentuje wartość 1 milion. Tak samo szacuje Opakę na 1 milion — razem tedy jest 9 milionów. Borysław liczy na 6 milionów brutto, netto 3 miliony, z tego połowa pójdzie dla banku Düsseldorfskiego, a ponieważ z produkcyą trzeba się spieszyć, więc dziś udział Wolskiego i Odrzywolskiego w Borysławiu trzeba cenić tylko 1 milion. Do tego nie liczy świadek innych terenów, jak: Wiciów, Grąziowa, Kosmacz, które są bardzo obiecujące i najmniej przyniosą 3 do 4 milionów.

Inwentarze pp. Wolskiego i Odrzywolskiego są warte co najmniej 1 milion. Całe to oszacowanie wykazuje, że gdyby Kasa oszczędności nie mogła się zajmować temi przedsiębiorstwami, byłoby grzechem sprzedać je zbyt tanio, a rzeczą nie do darowania byłoby oddać je w ręce obcokrajowców. Świadek ma to przekonanie, że gdyby dziś się zawiązało jakie krajowe towarzystwo akcyjne, to ono mogłoby spłacić całą Kasę oszczędności i nie wkładając ani centa, ograniczając się tylko do dochodów już płynących, wypłacałoby swoim członkom sute dywidendy.

Przew. Pan profesor musi uwzględnić, że ma do czynienia z ludźmi nietylko niefachowymi, ale wprost z niedowiarkami. Tak samo, jak pana profesora, uważamy także za znakomitego znawcę p. Szczepanowskiego, który Schodnicę sprzedał za 1 milion, tę samą Schodnicę, którą pan oszacował na 8 milionów. A co do Schodnicy pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, to sam p. Wolski podał nam tu jej dzisiejszą wartość na 3½ miliona.

Świadek odpowiada na to, że obliczenie swoje oparł na rachunku prawdopodobieństwa i zaznacza jeszcze raz, że przyjmował minimalne cyfry wagonów nafty i ceny nafty.

Przew. Ale tu wielką rolę odgrywa to, że to są cyfry spodziewane, zwłaszcza, że i najbardziej rutynowany geolog może się pomylić co do tego, ile wewnątrz ziemi jest materyału.

Św. To też nigdy nie szacuję numerycznie terenów nie odsłoniętych, ale np. Opakę mogę ocenić dlatego, bo jest ona przedłużeniem terenu, dającego już naftę, a nafta stosuje się do warstw, a nie do szczelin.

Przew. Gdyby dziś dał kto za Schodnicę pp. Wolskiego i Odrzywolskiego 7 milionów, czy byłoby to bez ryzyka?

Św. Tak jest, bez ryzyka.

Przew. Nas to uderzyło, że w tym roku Kasa oszczędności żadnej zapłaty długu nie uzyskała, chociaż toby miało niewątpliwie wobec tego procesu pewne znaczenie. To są ujemne strony, które cokolwiek na szaro zabarwiają te różowe widoki, przedstawione nam przez p. profesora.

Obr. dr. Grek. P. Łodziński jest tu obecnym na sali i on nam powie, jakie tego roku kopalnia Schodnicka porobiła spłaty.

Świadek Łodziński. Ja się bardzo dziwię, że ta pogłoska się utrzymuje. Z tegorocznych dochodów ze Schodnicy zwróciłem Kasie oszczędności doraźną jej pożyczkę na gospodarkę 170.000 zł., oddałem 130.000 zł. bankowi w Düsseldorfie, 50.000 zł. Bankowi krajowemu, spłaciłem 30.000 zł. drobnych weksli, 40.000 zł. samych zaległości, a w tej chwili mam do dyspozycyi w gotówce i w zapasach ropy 100.000 zł. wartości i mam jeszcze przed sobą 4 miesiące roku gospodarczego. A więc cyfrę pół miliona dochodu, którą zapowiedziałem p. radzcy Jagermanowi, już dotrzymałem.

Obr. dr. Aszkenazy (do świadka dra Zubera): Jaki wpływ ma przemysł naftowy na bogactwo krajowe? jaką siłę on reprezentuje?

Świadek dr. Zuber. Co do tego, muszę przedewszystkiem zauważyć, że niezmiernie błędnem i szkodliwem jest mówić wciąż o spekulacyach naftowych. Kto prowadzi przedsiębiorstwa naftowe racyonalnie i na wielką skalę, ten na nich zyskać musi, a nie trzeba brać miary z wypadków, że ktoś np. zakopał 5000 lub 6000 zł., bo to nie jest żaden przemysł. Tak samo jak na nafciarstwie, można spekulować nawet na rolnictwie, ale tak jedno jak drugie jest właściwie przemysłem. Faktem jest, że sama Galicya opłaca 10 milionów podatku z przemysłu naftowego. Np. w Peczeniżynie zapłacono w roku 1896 aż 700.000 zł. podatku z rafineryi, a rafinerya maryampolska w pewnym roku zapłaciła półtora miliona podatku. Dodam tu jeszcze, że brukselska Kasa oszczędności w dobrze zrozumianym własnym interesie włożyła swoich 17 milionów franków w jedną kopalnię naftową galicyjską.

Świadek Medwecki, sekretarz p. Łodzińskiego, przedtem sekretarz Szczepanowskiego, był w grudniu z. r. i w styczniu b. r. prowizorycznym zarządcą przedsiębiorstw Szczepanowskiego i przy pomocy Łodzińskiego i buchaltera Kazubskiego prowadził korespondencyę z Kasą oszczędności w sprawie wykupywania różnych weksli Szczepanowskiego. Niektóre z tych listów podpisywał chory wówczas Szczepanowski. Co do listu, dotyczącego konta Liliena, to list ów podpisał Szczepanowski, nie biorąc jego treści do wiadomości. List ten odpisał sam świadek według karteczki Zimy, a wręczając go Szczepanowskiemu, mówił, że to jest rzecz umówiona między pp. Zimą, Łodzińskim, Wolskim, Odrzywolskim i chodzi o jakieś dawne długi.

Wkońcu znawca p. Koczyndyk składał dalej swe orzeczenie fachowe co do różnych szczegółów.

Koniec posiedzenia o godz. 3.

* * *

Na dzisiejszem posiedzeniu zadawał znawcy p. Koczyndykowi pytania najprzód p. prokurator, a potem dr. Aszkenazy, który przeszło godzinę toczył ze znawcą bardzo żywą dysputę, zadając pytania, dowodzące wielkiej znajomości buchalteryi. Obrońca przyniósł ze sobą różne książki, broszury, orzeczenia trybunału administracyjnego i t. p. z dziedziny spraw handlowych, i wielokrotnie z nich różne ustępy cytował. Całą tę dysputę trudnoby streszczać; przytoczymy tylko, że na początku wypytywał obrońca o to, czy komisya rewizyjna podpisując fałszowany bilans, nie dopuszcza się sama przez to fałszerstwa, zwłaszcza jeżeli statut komisyę czyni za bilans w pierwszym rzędzie odpowiedzialną. Na to odparł znawca, że komisya nie ma materyału dostatecznego do sprawdzenia bilansu. W toku dalszej dysputy wyraził obrońca żal, że oprócz znawcy buchalteryjnego nie ma jeszcze znawcy jurysty, któryby przedstawił, jaką kwalifikacyę kryminalną mają różne stopnie przestępstw buchalteryjnych. Obrońca zacytował z prawa handlowego, że ustawa ta odróżnia nieprawidłowość buchalteryjną, nieprawdę i fałszerstwo, i dopiero to ostatnie uważa za zbrodnię a nadto zna jeszcze ustawa „rozmyślną nierzetelność“. Otóż obrońcy rozchodzi się o to, czy czyny, popełnione przez oskarżonego Wędrychowskiego, które znawca nazywa fałszerstwem, są tylko fałszowaniem w znaczeniu buchalteryjnem, czy też dadzą się podciągnąć pod nazwę zbrodni w rozumieniu jurydycznem. „Ja chcę doprowadzić do jakiejś zgodności te wszystkie straszne termina — powiada obrońca — bo my się tu bawimy w grę słów, a z tego wyłazi szubienica dla kogoś“.

P. Koczyndyk powiada, że za fałszowanie ksiąg uważa przedstawienie jakiegoś rachunku na podstawie nie rzeczywistego, lecz zmyślonego ruchu i z tego stanowiska kwalifikuje przestępstwa oskarżonego Wędrychowskiego.

Obrońca powiada między innemi: Informowałem się wczoraj u pewnego tutejszego finansisty, który mi powiedział, że gdyby buchalter na niego robił jakieś donosy, to on wyrzuciłby go w przeciągu 24 godzin.

Przew. Pytanie tylko, czy to samo ośmieliłby się Zima zrobić z panem Wędrychowskim.

Wogóle przewodniczący musi dość często swemi umiarkowanemi uwagami osłabiać gorący ogień dyalektyki dra Aszkenazego, wymierzany przeciw p. Koczyndykowi.

Potem przesłuchiwano drugiego znawcę p. Oskara Kreysera, bankiera. P. Kreyser czyni różnicę między buchalterem, zatrudnionym n p. u jakiegoś kupca, a buchalterem Kasy oszczędności. Taki kupiec jest chlebodawcą buchaltera, i jeżeli mu rozkaże zapisać 100 zł. zamiast 1.000 zł., to buchalter za to nie jest odpowiedzialny moralnie, chlebodawcą zaś buchaltera Kasy oszczędności była cała dyrekcya.

Przew. Czy wolno buchalterowi zapisać coś na ustne rozkazy?

Zn. W interesie to się zdarzy, w zakładzie nie powinno być.

Znawca p. Kreyser zgadza się zresztą w głównych punktach z p. Koczyndykiem, tylko na sprawę fikcyjnych kont zapatruje się surowiej i nazywa je fałszerstwem dyrektora, względnie i buchaltera, jeżeli ten o tych kontach wiedział.

Z tym znawcą już sam przewodniczący podjął dyskusyę co do rozróżnienia rozmyślnych nierzetelności od fałszowania. P. Kreiser tak jak poprzednio p. Koczyndyk był tą kwestyą nieco zaskoczony, a pewne zdziwienie powstało, gdy oświadczył, że szkoda wynikająca z jakiejś fałszywej manipulacyi buchalteryjnej jeszcze nie wystarcza do zakwalifikowania jej jako fałszerstwo. Ostatecznie co do ogólnej definicyi fałszerstwa, stanął p. Kreyser na tem stanowisku co p. Koczyndyk, mówiąc, że za fałszerstwo uważa przedstawienie stanu jakiegoś rachunku na zmyślonej podstawie.

Grasowanie Zimy w dziale rezerwy wekslowej uważa znawca absolutnie za malwersacyę a pomocnicze ku temu manipulacye buchalteryjne za fałszowania.

Po pytaniach prokuratora i obrońcy zabrał głos przewodniczący i z rejestrów handlowych skonstatował, że buchalter Kasy oszczędności uważany był za należącego do zarządu, tj. do dyrekcyi, podczas gdy znawcy utrzymywali przeciwnie.

O godz. 12-tej zarządził przewodniczący przerwę półgodzinną.

Po przerwie i odczytaniu kilku aktów zamknięto postępowanie dowodowe.

Przed zamknięciem rozprawy prokurator cofnął oskarżenie co do Wędrychowskiego i Szczepanowskiego w kierunku §. 199. lit. f. a co do Karpińskiego w kierunku zbrodni oszustwa na Patkiewiczu.

Pytań wszystkich jest 16.

KRONIKA.

Lwów 4 listopada.

Arcyksiężna Stefania, której ślub z hr. Emerykiem Lonyayem miał się odbyć wczoraj, podobno zmieniła swój zamiar i już nie chce za mąż wychodzić, dopóki córka jej, arcyksiężniczka Elżbieta, nie dojdzie do pełnoletności. Taka jest jedyna wersya, krążąca po Wiedniu. Wedle innych, ślub ten odbędzie się w styczniu albo dopiero w maju w roku przyszłym.

Koncert słynnego kwartetu czeskiego (pp. Hofman, Suk, Nedbal i Wihan) odbędzie się we czwartek 9 listopada w sali Domu narodnego. Artyści odegrają kwartety Dworzaka, Mozarta i Beethovena. Urządzeniem koncertu zajmuje się Towarzystwo muzyczne.

Pierwsza międzynarodowa wystawa fotografii artystycznych, którą urządził tutejszy klub w jednej z sal naszej wystawy, będzie otwartą tylko jeszcze do poniedziałku. W sali tej wystawi następnie artysta Trusz kolekcyę swych najnowszych prac.

Uroczyste otwarcie nowego starostwa odbywa się dziś w Przeworsku, w obecności p. namiestnika.

Powszechne kursa uniwersyteckie zostaną jutro, w niedzielę otworzone w sali ratuszowej. Po przemówieniu przewodniczącego zarządu wygłosi dr. Wiktor Wehr wykład o udzieleniu pierwszej pomocy w nagłych przypadkach. Początek o godzinie 5 po południu. Wstęp jest wolny, ale tylko dla dorosłych.

Szlachetny czyn. Z Kijowa donoszą, że hr. Michał Tyszkiewicz złożył w Banku państwa 50.000 franków na kupno willi na Rivierze dla osób chorych lub potrzebujących odpoczynku z klas wyższych, ze szlachty, głównie zaś dla duchownych, uczonych, literatów i artystów, pochodzących z Królestwa.

Konkurs rozpisał wydział Rady powiatowej tarnopolskiej na posadę konduktora drogowego z poborami 650 zł. Termin do końca b. m.

Kolej ze Stryja do Chodorowa otworzoną zostanie w grudniu r. b. Będzie ona miała stacye: Stryj, Chodowice, Hnizdyczów, Kochawina. Żydaczów i Chodorów, oraz przystanek Wierczany.

Burmistrzem m. Bóbrki wybrany został p. Józef Poll, emerytowany major kawaleryi.

Druga ofiara wypadku kolejowego pod Berezowicą, włościanin Sołtys, umarł wczoraj w szpitalu tarnopolskim. Jak donoszą z Tarnopola, w miejscu, gdzie wypadek ten się zdarzył, nie ma ani rampy ani strażnika.

Zjazd Mikołaja II z Wilhelmem II, jak donoszą półurzędowe dzienniki berlińskie, nastąpi najprawdopodobniej dziś, tj. w sobotę. Cesarstwo rosyjscy zatrzymają się w Poczdamie nie dłużej jak godzinę, poczem udadzą się do Skierniewic. Na wyraźne życzenie Mikołaja II, nie będzie oficyalnego przyjęcia, a odwiedziny mają mieć ściśle prywatny charakter. Niektóre dzienniki utrzymują, że wyjazd cesarza Wilhelma do Anglii zależnym jest od spotkania cesarzy w Poczdamie. Inne znowu zapewniają, że podróż do Anglii jest już postanowioną. Faktem jest natomiast, że niemal cała opinia niemiecka przeciwną jest podróży cesarza Wilhelma do Anglii.

Artystka dramatyczna obywatelką honorową. Pani Wandzie Siemaszkowej, znakomitej artystce sceny krakowskiej, wręczono onegdaj dyplom, mianujący ją obywatelką honorową gminy Sieniawa w pow. nowotarskim, w uznaniu zasług, dla dobra ludu tej gminy położonych.

O szkołę realną dla Jasła. W tych dniach bawiła w Wiedniu deputacya miasta Jasła, złożona z burmistrza tego miasta p. Metzgera i radnego adwokata Steinhausa, w sprawie projektowanej szkoły realnej. Deputacya była u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, ministra Chłędowskiego, kierownika ministerstwa oświaty p. Hartla i u licznych członków Koła polskiego. Idzie, jak wiadomo, o to, czy projektowana szkoła realna powstać ma w Jaśle, jako fundacya jubileuszowa imienia Cesarza Franciszka Józefa, czy w Krośnie. Deputacya jasielska przedstawiła stan rzeczy tak, że Jasło poniosło ogromne ofiary na gimnazyum, a przez założenie szkoły realnej w Krośnie, straciłoby połowę spodziewanych dla miasta korzyści. Dalej leży Jasło w centrum okolicy, liczy do 200 mieszkańców ze stopniem akademickim, a więc rodzin inteligentnych, dla których szkoła realna jest potrzebną i zabudowane jest tak, jak żadne inne małe miasto galicyjskie. Ponieważ oferta jasielska była o wiele korzystniejszą, zaś Rada szkolna krajowa na ponowne zapytanie nie wydała żadnej opinii, pozostawiając rozstrzygnięcie ministerstwu, rząd — jak zapewnił deputacyę p. Hartel — wstawił był już w budżet kwotę na założenie szkoły realnej w Jaśle. W ostatniej chwili, zabiegi, czynione ze strony Krosna, wywołały jednak ten skutek, że minister, nie chcąc narazić się żadnej stronie, na razie całą pozycyę z budżetu wycofał! Tak więc walka dwóch miast sprawiła, że kreowanie tak potrzebnej w owej okolicy szkoły realnej zostało na razie zaniechane, lub co najmniej o rok cały odwleczone.

Wysoka nieprzyzwoitość. We czwartek do prezydenta m. Krakowa udało się grono członków partyi antysemickiej z żądaniem o udzielenie sali rady miasta na projektowane w przyszłym tygodniu zgromadzenie. Prezydent odmówił sali, opierając się na zasadzie, iż obrzucano w niej nieusprawiedliwionemi obelgami i insynuacyami całą radę; na to podniosły się okrzyki niezadowolenia i padły niewłaściwe wyrażenia, skierowane do osoby p. prezydenta. Wybryki tego rodzaju są bardzo nieprzyzwoite i mogą depopularyzować każdą sprawę, tak niezręcznie popieraną.

Ładna żona. Grone Schreib, rytualna żona szewca Rettla, zabrała wczoraj mężowi 2000 zlr. i uciekła do Ameryki.

Bankructwo. Ze Stanisławowa donoszą, że właściciele młynów, bracia Bandlerowie, zawiesili wypłaty. Pasywa wynoszą około 130.000 zł.

Samobójstwo. W jednym z trzeciorzędnych hoteli tutejszych odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z rewolweru, plutonowy z nielwowskiego pułku ułanów. Przybywszy do hotelu o godz. 4-tej, kazał się zbudzić o 8-mej wieczorem. Kelner chciał o oznaczonym czasie to polecenie wykonać; gdy mimo pukania do drzwi nikt ich nie otwierał, otworzono je przemocą i zastano ułana leżącego na łóżku z przestrzeloną piersią. Zawiadomiona o tem komenda wojskowa, zabrała zwłoki samobójcy do szpitala garnizonowego.

Wypadek królewicza saskiego, o którym doniosły telegramy, zdarzył się wśród następujących okoliczności. Ks. Fryderyk August brał udział w polowaniu *par force*, urządzonem przez stowarzyszenie myśliwskie „Grossenhainer par force Jagd Verein“. W sobotę po południu 66 uczestników polowało w lasach pod Karlkreuth. Wśród myśliwych znajdował się książę Fryderyk August, prezes stowarzyszenia strzeleckiego, jenerał-major Strahlenheimb i liczni wojskowi. Chodziło o upolowanie potężnego odyńca, którego psy wytropiły. Za Kalkssuthem należało wziąć dwie przeszkody Zaraz przy pierwszej koń księcia padł, przywalając jeźdźca, którego podniesiono bez przytomności i przewieziono do składu remontowego w Karlkreuth, zwykłego punktu zebrania polowań oficerskich. Gwałtowne wymioty, jakich dostał nieprzytomny wciąż książę, kazały się domyślać wstrząśnienia mózgu, co też rychło przybyli lekarze stwierdzili, zbadawszy nadto lekkie pęknięcie czaszki. Przy księciu, do którego oprócz lekarzy nikt nie ma wstępu, pozostaje jedynie osobisty adjutant chorego, gdy drugi adjutant udał się w niedzielę do Wachwitz, dla zdania sprawy bawiącej tam małżonce księcia. W niedzielę przybyli do Kalkreuth brat chorego ks. Jan Jerzy Saski, wraz z lekarzem nadwornym profesorem Selle. W poniedziałek gorączka zupełnie ustąpiła i zdaniem lekarzy, bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma. Książę Fryderyk August ma lat 35 i jest najstarszym synem ks. Jerzego, brata bezdzietnego króla Alberta, do następstwa tronu powołanego, ale już sędziwego; ożeniony z arcyksiężniczką austryacką Ludwiką Toskańską, ma jednego siedmioletniego syna.

Sara w Wiedniu. Po wyjeździe Sary Bernhart z Wiednia, pełno teraz w dziennikach wiedeńskich szczegółów zakulisowych z czasu jej pobytu w stolicy naddunajskiej. Mówią przedewszystkiem, że Sara nie była tym razem z publiczności wiedeńskiej zadowoloną. Za mało było oklasków. Po wielkiej scenie w „Hamlecie“ wyraziła się: „Publiczność tutejsza jest tak lodowato zimną, iż zdaje mi się, żem na biegunie północnym... Przepełniona sala, to dla mnie nie wystarcza. Ja potrzebuję ciepła, inaczej i gra moja ciepłą nie będzie...“

Z początku przypisywała Sara swoje niepowodzenie najrozmaitszym drobnostkom, a zwłaszcza niewłaściwemu oświetleniu. Reżyser Worms był z tego powodu w prawdziwej rozpaczy; do każdej niemal sceny żądała artystka innego efektu świetlnego, a życzeniom jej nie zawsze można było zadość uczynić.

Niezadowolenia swego nie wypowiada Sara nigdy podczas, lecz dopiero po ukończeniu przedstawienia. Wogóle, odróżnia się tem od swych koleżanek, że nigdy prawie nie zatrzymuje się za kulisami. Gdy tylko schodzi ze sceny, zbliża się do niej natychmiast jej „factotum“ Mr. Brion, (coś w rodzaju inspicyenta, czy sekretarza prywatnego) i podawszy jej ramię, wiedzie do garderoby. Tam zamienia z nim artystka kilka słów, na temat doznanego przyjęcia i wypytuje go troskliwie, czy jest zadowolony. Jego zdanie pod tym względem jest wyrocznią. Ażeby jednak osobą swoją nie wyprowadzał jej z „nastroju“, nie wolno mu zjawiać się przed nią podczas przedstawień w stroju zwykłym, ale przywdziewać musi kostyum odpowiedni do sztuki, jaka właśnie jest graną: I tak: podczas „Hamleta“, mr. Brion, miał na sobie czarną sutannę, przypominającą habity Miłosiernych Braci, podczas „Damy kameliowej“ frak i biały krawat, a kiedy dawano „Adryannę Lecouvreur“ — taki sam kostyum, jak Michonnet. Kiedy Sara jest na scenie, on usiłuje utrzymać za kulisami spokój jak największy, każdy bowiem choćby najlżejszy szmer irytuje artystkę i wyprowadza nerwy jej z równowagi.

W antraktach artystka odświeża gardło kilkoma łykami limoniady i zjada kilka karmelków. Po przedstawieniu pije tylko herbatę, nic zresztą więcej nie jedząc.

Liczba tych, którzy pragnęli posiadać autografy sławnej Sary, wynosiła w Wiedniu około 600. Ponieważ jednak ona nie była zadowolona z wiedeńczyków, więc odmówiła prawie wszystkim, nawet skromnego podpisu na fotografii. Z uznaniem odzywała się tylko o krytyce wiedeńskiej i o dyrektorze Jaunerze, który nietylko, że zapewnił jej za każdy wieczór 3.000 guldenów dochodu, ale nadto wypełniał przez cały czas bez szemrania każdy z jej kaprysów.

Jak wytrzymałą jest artystka na wszelkie trudy, dowodzi to, że w przedostatnią sobotę pojechała do Berna, tam grała, a zaraz po przedstawieniu wróciła do Wiednia, gdzie nazajutrz wystąpiła dwa razy: w południe w „Damie kameliowej“, a wieczorem w „Tosce“. W poniedziałek rano odjechała do Pesztu i wieczorem już ukazała się tam znów na scenie jako „Dama kameliowa“.

Z Pesztu udaje się Sara do Zagrzebia, gdzie wystąpi raz jeden i natychmiast po przedstawieniu odjedzie do Rjeki (Fiuma). Tam również raz jeden wystąpi, poczem odwiedzi Wenecyę, gdzie da dwa przedstawienia i bezzwłocznie potem uda się do Medyolanu. Stąd pojedzie na gościnne występy do Portugalii i zabawi tam aż do końca listopada. Wróciwszy do Paryża, rozpocznie natychmiast próby z nowej sztuki Rostanda: „L' Aiglon“, która w dniu 1 stycznia 1900 r., ma po raz pierwszy ujrzeć światło kinkietów.

Zaślubiny księżniczki Izabeli Orleańskiej z ks. Janen Orleańskim odbyły się w dniu 30 zm. w małym kościółku Kingstońskim, postawionym przed 50 laty w Portsmouth Road nad brzegiem Tamizy. Książę Orleański poprowadził do ołtarza uroczą narzeczoną, przyodzianą w toaletę gładką z *satin duchesse*, olbrzymi płaszcz dworski z białego aksamitu, pokrytego staremi koronkami, spływał z ramion w olbrzymim trenie na ziemię. Welon również ze starych koronek spinała we włosach brylantowa korona książęca, przeplatana myrtami i pomarańczowem kwieciem. Pan młody ubrany był w mundur duński. Oprócz członków domu Orleańskiego w uroczystościach weselnych brali udział: ks. Waldemarowa duńska, ks. Filip Coburg-Gotha, księżna Walii, księżna d'Aosta, ks. Klementyna sasko-kobursko-gothajska, ks. Adam Czartoryski, oraz ambasadorowie: włoski, hiszpański, posłowie Danii, Szwecyi, Norwegii, Belgii, Persyi, Chin, sekretarz ambasady austro-węgierskiej hr. Albert Mensdorff-Pouilly i wielu innych przedstawicieli ciała dyplomatycznego i arystokracyi. Z Francyi przybyło przeszło 300 zaproszonych gości. Ślub dawał umyślnie przybyły z Francyi proboszcz paryskiego kościoła Ste Madelaine, ks. Hertzog, który wygłosił mowę. Na ślubie obecnym był biskup Southwarku, który przy końcu mszy, odprawionej przez ks. du Plerny, udzielił nowożeńcom i wszystkim członkom domu orleańskiego błogosławieństwa w imieniu Ojca św. Księżniczka Izabella, urodzona w d. 7 maja 1878 r, jest młodszą siostrą ks. Filipa Orleańskiego i królowej portugalskiej Amalii. Jej obecny małżonek, książę Jan, najmłodszy syn księcia de Chartres, o cztery lata od niej starszy, odbywał służbę wojskową w armii duńskiej jako porucznik leibgwardyjskiego batalionu.

Po ceremonii kościelnej odbył się w York-House lunch weselny. Książę Filip Orleański, jako głowa domu, nadał nowożeńcom tytuł księstwa de Guise. Młoda para osiedli się w zamku Nouvion-en-Thièrache, wspaniałej posiadłości, odziedziczonej przez ks. Jana na mocy zapisu testamentowego ks. d'Aumale.

Ofiary na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników: Pani Marya Stanisławowa Kielar z Radomyśla pod Tarnowem złożyła — zamiast oświetlania grobu w dzień zaduszny — 2 zlr. Dotychczas złożono na ten cel **45 zlr.**

Zmarli. W Krakowie Władysław Tokarski, emerytowany urzędnik krak. Tow. wz. ub., lat 70; Salomea ze Stefanowskich Hryniewieck, wdowa po inspektorze więzień, lat 82.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +8, w poł. +12 R. Bar. 771. Spada. Pogoda.

Współczesny cud

On. Teraz nie ma cudów na świecie.

Ona. O, nie, mój drogi. Właśnie dziś w tramwaju jakiś pan ustąpił mi swego miejsca.

Z definicyi.

Jaka wymowa jest najpożyteczniejsza, najskuteczniejsza, najprzyjemniejsza, najbardziej poszukiwana, wreszcie najrzadsza?

— Umieć słuchać...

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę po południu „Bunt Napierskiego“, oryginalny utwór sceniczny w 3 aktach Jana Kasprowicza, wieczorem po raz ostatni w tym sezonie „Mikado czyli jeden dzień w Titipu“, operetka w 3 aktach Sulivana. W niedzielę po południu „Drużba“, rozpocznie „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego, wieczorem po raz ostatni w tym sezonie „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach Straussa. W poniedziałek po raz 1-szy „Joannes“, dzieło sceniczne w 5 aktach a 7 odsłonach Hermana Sudermana przekład J. Kasprowicza, z wielką wystawą, wszystkie kostyumy, dekoracye i rekwizyta nowe. We wtorek i środę „Joannes“. We czwartek (wznowienie) „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Suppego. W piątek „Joannes“. W sobotę po południu „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa, wieczorem „Boccacio“.

Literatura i sztuka.

*** Studya nad historyą prawa polskiego.** Drugi zeszyt wydawnictwa tego, ogłaszanego pod redakcyą dra O. Balzera, profesora Uniwersytetu lwowskiego, opuścił prasę drukarską i zawiera rozprawę p. A. Szelągowskiego: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII wieku. Praca ta porusza jedno z najbardziej zasadniczych pytań z pierwotnej historyi ustroju społecznego Polski, a mianowicie sprawę zasiedlenia jej przez wolną ludność włościańską w dawnych wiekach, i podaje szereg nowych spostrzeżeń mogących się przyczynić do wyjaśnienia tej kwestyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 2 listopada.

(Z.) Oprócz naszej zamknięte były wczoraj z powodu święta także giełdy londyńska i paryska. Skutkiem tego w chwili otwarcia obrotów dzisiejszych brakło spekulantom wskazówki z najważniejszych w chwili obecnej targów. A właśnie dziś wskazówka taka bardziej była potrzebna, niż kiedy indziej, gdyż jeszcze nie wiadomo, jaki będzie efekt klęski angielskiej pod Ladysmith na targach zachodnich. Na giełdzie berlińskiej jednak odbywał się wczoraj zwykły ruch, to też przynajmniej z raportów berlińskich można się było cokolwiek zoryentować co do tego, jak sfery finansowe zapatrują się na przebieg wypadków wojennych w Afryce południowej. Owóż berlińskie sfery finansowe przyjęły wiadomość o klęsce angielskiej prawie całkiem obojętnie. Tendencya giełdy berlińskiej była wczoraj od początku do końca silną, a spekulacya zwyżkowa w walorach górniczych miała nawet wczoraj bardzo dobry dzień. Zachęceni tem i nasi spekulanci zapędzili się dziś ku zwyżce, a za przedmiot jej obrali sobie walory kolejowe. Zwłaszcza Statsbahny i akcye kolei czeskich były dziś bardzo faworyzowane i uzyskały pokaźne zwyżki, natomiast zaniedbane były akcye żelazne. Z innych górniczych znaczną zwyżkę uzyskały akcye kopalń nafty w Schodnicy skutkiem ponownego podwyższenia cen nafty przez kartel.

Przed zamknięciem obrotów osłabiła się cokolwiek tendencya naszej giełdy, gdyż w Paryżu rozeszła się niewyraźna jeszcze pogłoska o nowem jakoby niepowodzeniu Anglików. Mówiono mianowicie, że Boerowie zajęli miasto Kimberley. Ostatnie dni października wywołały tak znaczny odpływ gotówki z kas banku austro-węgierskiego, że rezerwa not wolnych od podatku zniknęła zupełnie i jest już w obiegu za 14 milionów not opodatkowanych. Nowe noty bankowe po dziesięć koron w miejsce dzisiejszych piątek pojawić się mają w obiegu już w pierwszych miesiącach przyszłego roku. Suma ich wyniesie 80 milionów zł. Także wszystkie inne noty bankowe zostaną zmienione, ale zapewne w terminie cokolwiek późniejszym i opiewać będą na korony, a nie na guldeny. Wedle nowego statutu bankowego najmniejszy banknot opiewać ma na 50 koron, a tylko w okresie przejściowym, aż do rozpoczęcia wypłat w gotówce, wolno będzie bankowi emitować także noty po 20 koron, zamiast dotychczasowych dziesiątek. Wedle ustaw walutowych i statutu bankowego mają nowe pieniądze papierowe mieć pełne pokrycie w złocie, a zatem będą to właściwie certyfikaty opiewające na złoto. Co do tekstu nowych not postanawia statut bankowy, że po jednej stronie ma być tekst niemiecki, po drugiej węgierski, jednakże na krawędziach tej strony, po której jest tekst niemiecki, mają być także reprezentowane wszystkie języki krajowe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·50, węgierskie 376.—, Anglobanki 150·25, Uniony 305·75, Bankvereiny 270·50, Länderbanki 236·50, Ludwiki 209·75, Czerniowieckie 282·50, Elbethale 252·50. Renta papierowa 99·55, srebrna 99·20, austryacka złota 117·40, austr. renta wal. kor. 99·45, węgierska złota 116·50, węgierska renta wal. kor. 95·35, dukat 5·70, 20 frankówka 9·58 1/2, marki 11·78—, ruble 1·27 1/4.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 28-go października 1899.

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 7·50 do 8·—, pszenica nowa lub na termina 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·10 do 6·40, żyto nowe lub na termina 5·70 do 6·—, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 5·— do 5·30, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 6·25 do 7·—, rzepak nowy 10·80 do 11·—, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·25 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·60 do 5·00, hreczka 7·50 do 7·75, kukurudza nowa na termina 0·— do 0·—, kukurudza stara 6·— do 6·10, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 17·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25, spirytus na termina 16·— do 16·50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Stanisławów 4 listopada. C. k. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje:

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o wypadku w Widynowie, donosi c. k. Dyrekcya na podstawie orzeczenia wysłanego na miejsce wypadku lekarza kolejowego z Kołomyi, że palacz pociągu towarowego, zeskoczywszy z lokomotywy, doznał wskutek upadku silniejszych stłuczeń, a dwaj funcyonaryusze kolejowi, jadący pociągiem pospiesznym, nieznacznych kontuzyi.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

Festenburg.

Wiedeń 4 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej przyszło z powodu interpretacyi regulaminu obrad do gwałtownego zatargu pomiędzy burmistrzem drem Luegerem a opozycyjnymi członkami rady. Wśród burzliwych protestów ze strony mniejszości burmistrz zamknął posiedzenie. Radni opuścili salę w największem wzburzeniu, wygrażając sobie nawzajem pięściami.

Wiedeń 4 listopada. Jak dowiaduje się *Politische Correspondenz*, pierwsza dywizya zimowej eskadry ćwiczeń marynarki wojennej wykonywa obecnie ćwiczenia na morzu Śródziemnem i Egiejskiem, a druga dywizya na morzu Adryatyckiem. Pierwsza dywizya, znajdująca się obecnie w porcie Piraeus, powróci na święta Bożego Narodzenia do portu centralnego w Poli.

Praga 4 listopada. Rozruchy z cechą przeważnie antysemicką nie ustają w licznych miejscowościach na prowincyi.

Wiedeń 4 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości, udzieliło akcyjnemu Towarzystwu „The Anglo Galician Oil Company limited“ (anglo-galicyjskie Towarzystwo naftowe z ograniczoną poręką) w Londynie, zezwolenia na wykonywanie w sposób zarobkowy czynności, określonych jego statutami, w obrębie królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z siedzibą jego reprezentacyi w Wiedniu.

Cesarz udzielił najwyższej sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie wyznaczenia dalszych sum z krajowego i państwowego funduszu melioracyjnego na odwodnienie bagien oleskich.

Wczoraj wieczorem Cesarz wyjechał do Budapesztu.

Antwerpia 4 listopada. Po przejeździe pociągu na stacyi kolejowej, zawalił się most na lewym brzegu rzeki Skaldy. Na moście znajdowało się około 150 osób. Znaczna liczba ocalała, 17 osób brak jednak. Dotąd wydobyto 11 trupów.

Wiedeń 4 listopada. Dzienniki donoszą z Goryczy, że słoweński poseł do Rady państwa i na sejm krajowy, hr. Alfred Coronini, złożył mandat.

Wiedeń 4 listopada. Na jeneralnej Radzie Banku austro-węgierskiego uchwalono ze względu na obecny stan targów pieniężnych i wobec niewyjaśnionej sytuacyi na obcych targach nie zmieniać stopy procentowej.

Budapeszt 4 listopada. Cesarz przybył tu dziś rano.

Ołomuniec 4 listopada. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa wybrała swego wiceprezydenta Primavesi posłem do Rady państwa.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn 4 listopada. Ministerstwo wojny zawiadamia, że komunikacya z Ladysmith została znowu przywróconą.

Lord Beresford został zamianowany drugim komendantem eskadry morza Śródziemnego.

Londyn 4 listopada. Dzienniki donoszą z Ladysmith pod datą 31 października: Ogień artyleryi angielskiej w ostatniej poniedziałkowej bitwie miał straszne skutki. Straty Boerów są ogromne. Boerowie padali całemi masami. Jenerał Joubert wystosował formalny protest do jenerała White'a przeciw używaniu granatów systemu Lydigik, które wprost nieludzkie czynią spustoszenia.

Straty Anglików w zabitych i rannych wynoszą ogółem około 300 ludzi. Liczba wziętych do niewoli Anglików kolumny pułkownika Carletona wynosi około 800. Wielka bitwa artyleryi odbyć się ma w najbliższych godzinach. Baterye Boerów oddalone są tylko o 4 mile od Ladysmith.

Londyn 4 listopada. Ogłoszona dzisiaj proklamacya królowej Wiktoryi powołuje pod broń 35 batalionów, a to na dzień 20 b. m.

„Biuro Reutera“ donosi, że wszelkie połączenie z Ladysmith jest zupełnie przerwane

Sidney (w Australii) 4 listopada. Tutejszy prezydent ministrów wystosował do innych ministrów i rządów angielskich kolonij w Australii wezwanie, ażeby także kolonie australskie złożyły oddziały dla południowej Afryki, które, razem połączone w jedną organiczną całość, otrzymałyby nazwę: „Kontyngent australski.“

Paryż 4 listopada. Były oficer ordynansowy w rosyjskiem ministerstwie wojny, Gonecki, udaje się w towarzystwie pewnego pensyonowanego rosyjskiego oficera kawaleryi do Transwaalu, gdzie zamierza objąć komendę nad jednym z oddziałów boerskich w wojnie przeciw Anglii.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 4 listopada. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. F. Horodyski z Trybuchowiec. H. Flament z Paryża. L. Halscy z Londynu. O. Wiktorowa z Załuża. J. Haberfeld z Oświęcima. A. Wechsler, S. Rapaport i B. Hauslich z Wiednia. S. Skrzyński z Nozdrzca. A. Pierling z Warszawy. Ks. E. Wolski z Dębicy. J. Lyssy z Gorlic. H. Wielowiejski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 listopada. Hr. Komorowski z Rosyi. Br. A. Horroch z Winniczki. Dr. Rosenstock z Skałatu. J. Pędracki z Turki. Dr. Presser z Milatyna. W. Hellersberg i F. Oseis z Wiednia Dr. Nebenzahl z Sanoka. Hr. Tyszkiewicz z Brodów. Hr. Męciński z Królestwa. Z. Groblewski z Kałusza. K. Groblewski z Łęgi szymb. J. Berta z Londynu. D. Kiesler z Czerniowiec. J. Korn z Białej. D. X. Górski z Krakowa. M. Hulimka z Mycowa. W. Cieński z Okna.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Ludwika Stadmüllera.

Przyjechali dnia 4 listopada. Hr. E. Starzeński z Kołomyi. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. E. Kramer z Budapesztu. L. Huzar z Stanisławowa. S. Kajetanowicz z Horodenki. Ks. Nicoła z Starego Sącza. D. Schulz z Preszburga. A. Bielowska z Turki wielkiej. Z. Mars z Limanowy. B. Bronikowski ze Lwowa. M. Jahołkowscy z Proskurowa (Rosya). J. Freund, S. Frankl, J. Messing, J. Appelt, J. Tokacs z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·15. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 20·20.

Berlin 4 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·60. Spirytus 46·70.

Paryż 4 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·30. Mąka („Fleur de Paris“) 24·10.

Frankfurt 4 listopada. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·40; kolej państwowa 142·50: alpiny 000·00; disconto 192·60; laura 257·20.

Wiedeń 4 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·42—8·43; żyto na wiosnę 7·00—7·01; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·31—5·32; owies na wiosnę 5·49—5·50; rzepak na styczeń-luty 11·70—11·80, na sierpień wrzesień 00·00—00·00; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00·00—00·00. Tendencya silniejsza. Pogoda piękna.

Budapeszt 3 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 8.25—8·26, na wrzesień 8·20—8·22; żyto na kwiecień 6·66—6·67; owies na kwiecień 5·18—5·20; kukurudza na maj 5·07—5·08; rzepak na sierpień 11·50—11·60. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.